

Sensacja wyborcza w Czarnogórze

1 września 2020

Po prawie 30 latach rządów socjaldemokracji stanęli przed widmem utraty władzy. Jeśli opozycja się zjednoczy, krucha większość będzie należeć do niej.

Niedzielne wybory wygrała Demokratyczna Partia Socjalistów, rządząca krajem od upadku Jugosławii. Osiągnęła jednak najgorszy dotychczas wynik wyborczy – 35 proc., co przełożyło się na 30 mandatów w 81 – miejscowym parlamencie. Kolejne trzy miejsca zajęły partie opozycyjne: drugie miejsce konserwatywny i proserbski sojusz „Na rzecz przyszłości Czarnogóry” z wynikiem 32,5 proc. (co daje mu 27 miejsc), trzecie centrowa i proeuropejska koalicja „Pokój jest naszym narodem” osiągając 12,5 proc. i 10 deputowanych, a czwarte – liberalna i zielona partia „Zjednoczona akcja na rzecz reform” (5,5 proc. i 4 miejsca). Łącznie opozycja zdobyła więc minimalną większość – 41 mandatów. Niepewna jest jeszcze kwestia postawy Socjaldemokratycznej Partii Czarnogóry, która zdobyła 2 mandaty. W przeszłości ta partia wiele lat współrządziła z DPS, ale w ostatnich latach była w opozycji. Na końcowych miejscach uplasowali się tradycyjni koalicjanci Demokratycznej Partii Socjalistów: „Socjaldemokraci Czarnogóry” (3 deputowanych) i partie mniejszości narodowych – Bośniaków (3 deputowanych) i Albańczyków (2 deputowanych).

Prezydent i lider DPS Milo Djukanovic, przemawiając w niedzielny wieczór w siedzibie partii, pocieszał działaczy i przekonywał, że będzie robił wszystko na rzecz zawiązania większościowej koalicji z DPS na czele. Lider sojuszu opozycyjnego Zdravko Krivokapic zdążył już jednak ogłosić triumfalnie, że „Reżim upadł!”, a zwolennicy sojuszu opozycyjnego świętowali do późnych godzin nocnych.

Wybory odbywały się w bardzo gorącej atmosferze. Opozycja oskarża Milo Djukanovicia (rządzącego od 30 lat na przemian jako prezydent lub premier) o dążenia autorytarne, korupcję, nepotyzm i powiązania z przestępczością zorganizowaną (pisaliśmy o tym tutaj). Prezydent natomiast utrzymuje, że opozycja, przy wsparciu Rosji i Serbii, stara się podważyć niezależność kraju. Przy okazji poprzednich wyborów w 2016 roku władze ogłosiły, że udaremniły planowany zamach stanu, zorganizowany przez rosyjskich agentów i grupę serbskich nacjonalistów. W zeszłym roku sąd skazał na pięć lat więzienia dwóch prorosyjskich polityków opozycji, którzy mieli rzekomo brać udział w przygotowaniach do niego. Rosja uznała śledztwo za absurdałne, a czarnogórska opozycja ogłosiła, że była to typowa operacja „false flag”, mająca stworzyć psychozę rzekomego zagrożenia zewnętrznego i ułatwić prozachodniemu Djukanoviciowi utrzymanie się u władzy.

Czy opozycji uda się wykorzystać wyborczy sukces? Będzie to bardzo trudne. Potencjalnych koalicjantów dzieli prawie wszystko (poza nienawiścią do DPS), a nowopowstały rząd musiałby pogodzić interesy proserbskich prawosławnych konserwatystów i prozachodnich zielonych liberałów. Dodatkowo zdobyta większość jest najmniejsza z możliwych, a Djukanovic specjalizuje się w korupcji politycznej (co pokazała niedawno sprawa miasta Budva). Najbliższe tygodnie zapowiadają więc bezpardonową walkę o władzę w Czarnogórze.

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: Strajk.eu